

Więcej uwagi poświęcajmy zagadnieniom oszczędności

Listy przyjaciół „ABC”

Kasy oszczędności, które miały pierwotnie na względzie tylko dobro samych składających, przez to jednak, że miliony obywateli z pełnym zaufaniem powierzały im swoje pieniądze, stały się niebawem potężnymi rezerwami kredytu inwestycyjnego. Wszystkie bowiem inwestycje publiczne czy też prywatne mogą powstać jedynie z oszczędności bądź własnych, bądź też cudzych.

Pieniądze, puszczane w obieg przez banki emisyjne, powinny służyć wyłącznie dla udzielenia kredytu krótkoterminowego—towarowego; dopiero pieniądze, powstałe z oszczędności, nadają się do zadośćuczynienia

potrzebom kredytu długoterminowego, t. j. inwestycyjnego. Kredytu takiego udziela się albo przez kupno akcji i obligacji, albo też przez nabycie listów kredytowych oraz wypożyczanie sum na hipoteki nieruchomości.

To też tylko w krajach, w których dużo ludzi posiada znaczne oszczędności, można znaleźć łatwo chętnych nabywców różnych wierzytelności kredytu długoterminowego.

Ponieważ jednak szerokie warstwy obywateli nie orientują się dobrze w koniunkturach gospodarczych i nie chcą ponieść ryzyka na wypadek przesilenia, nadają się do zadośćuczynienia

więc składają oszczędności do kas oszczędnościowych, które z największą ostrożnością lokują powierzone im pieniądze w walorach kredytowych przede wszystkim instytucji publicznych.

Stąd wynika, że kasy oszczędnościowe mają za zadanie nie tylko

krzewienie zmysłu oszczędności i przezorności,

lecz również pomaganie w prowadzeniu robót publicznych i czynieniu różnych ulepszeń w gospodarstwach prywatnych. Tego rodzaju roboty publiczne, jak elektryfikacja kraju, asenizacja, melioracja i t. p. prowadzone są w lwiej części przy pomocy kredytu, otrzymywanego z kas oszczędności.

Nasze kasy oszczędności nie mają za sobą, ani dzieł tak wielkich, ani też wkładów obecnie tak znacznych, jak zagraniczne. Pozostawmy jednak na uboczu przeszłość i mówmy tylko o teraźniejszości. Prawdą jest, że inflacja markowa zrujnowała gruntownie zarówno same oszczędności, jak i zmysł oszczędnościowy wśród szerokich warstw ludności, ale czy nie za wolno postępuje naprzód proces renowacji, czy nie za mało poświęcamy uwagi samemu zagadnieniu kapitalizacji.

Tymczasem Polska dotąd nie posiada jeszcze jednolitej dla całego państwa ustawy oszczędnościowej, która powinna być ogłoszona z tą chwilą przynajmniej, kiedy zerwaliśmy ze stale deprecjonującą się marką i wprowadziliśmy na jej miejsce pełnowartościowe złote. Fakt powyższy jest najlepszym dowodem, jak po macoszemu traktujemy zagadnienie oszczędności, o którego znaczeniu potrafimy najwyżej rozprawiać gośłownie, ale nie zgoda nie czynimy realnie, aby sprawę kapitalizacji wyprowadzić z chaosu i upadku, w jakim się obecnie znajduje.

Mamy nadzieję, że obradujący w Warszawie zjazd oszczędnościowy przypomni społeczeństwu całe zagadnienie i przyczyni się do postawienia go na porządku spraw, posiadających pierwszorzędne znaczenie dla naszej przyszłości.

Ryszard Wojdański.

Bezrobotni cukiernicy pracują



Fotografia przedstawia bezrobotnych pracowników cukierniczych zrzeszonych w tworzącej się kooperatywie wytwórczej, o której pisaliśmy na łamach ABC.

Co to będzie? Co to będzie?

Wszyscy dopytują się o

Dzień uśmiechu i uprzejmości

Inspektorzy już się zgłaszają Termin konkursu — pierwszy tydzień listopada

W dniu wczorajszym do Redakcji naszej zgłosił się cały szereg osób, zaofiarowujących nam swą współpracę przy or-

ganizacji „Dnia uśmiechu i uprzejmości”.

Ilość zgłaszających się świadczy o wielkim zainteresowaniu stolicy naszym konkursem. Jeszcze więc raz przypominamy jego istotną treść:

W dniach od 1 do 8 listopada odbędzie się „Dzień uprzejmości”. Ścisły termin konkursu znany będzie tylko Redakcji.

W pewnym, określonym dniu, wyjdziemy na ulicę i będziemy dokonywali „prób uprzejmości”. Ludzie uprzejmi otrzymają od redakcji upominki, a ludzie niegrzeczni... sami sobie będą winni.

Zebrane w tym dniu spostrzeżenia, ukażą się w postaci sprawozdań na łamach ABC.

Proces kom. Bartoszewicza 18-ty dzień rozprawy

Dzień wczorajszy wypełniło w przeważnej mierze przesłuchiwanie świadków odwodowych.

Obciążającymi dla kom. Bartoszewicza były zeznania św. kom. Sosinowskiego oraz niejakiego Kryckiego. Pierwszy mówił o tem, że Bartoszewicz wciągał świadka do Polsko Włoskiego Konsorcjum budowy min. Na pytanie przewodniczącego, w jakim charakterze Bartoszewicz występował, oskarżony odpowiadał, że działał prywatnie, na pytanie zaś, czy nie dostrzega w tem kolizji z jego obowiązkami referenta broni podwodnej, oskarżony odpowiada pierwotnie, że taką kolizję dostrzega. W następstwie jednak okazuje się, że Bartoszewicz nie rozumie, co znaczy słowo kolizja. Św. Krycki, buchalter firmy Atra stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że żadne pożyczki firmy u Bartoszewicza (na co się oskarżony powoływał) nie były przeciągane przez księgi buchalteryjne. Korzystnym natomiast dla pozostałych oskarżonych były zeznania św. Burdyńskiego.



ZA WASZE ZDROWIE

Mamy tak doskonałe piwo, że możemy nim wznosić toasty.

Zamiast wina.

Haberbusch & Schiele

Lekcja porządku



Przepisy o mandatach i karach doraźnych nie będą tak owocne przyuczeniu społeczeństwa do czystości i porządku, jak zaprawianie najmłodszych obywateli w tych pięknych cnotach.

Z TEATRÓW

TEATR NARODOWY

„KRÓL EDYP” Soloklesa — Reżyserował p. A. Zelwerowicz.

Mijają stulecia, a dusza ludzka się nie zmienia. Zmieniają się religie, trony, programy polityczne, ideały społeczne, gasną wulkany, toną lądy, wynurzają się z pod oceanów nowe ziemie, pęka i spiera się skorupa ziemska, rzeki zmieniają łożyska, znikają odwieczne jeziora, nie zmienia się tylko pod słońcem jedna dusza ludzka. Przeszły przez ludzkość klęski nie do zniesienia, geniusz ludzki wykrył, ujął i zmusił odwieczne moce przyrody do pracy za ludzką gromadę, unokorzył przestrzeń i zdobył wysokie powietrze, czyniąc z niego nowy obszar nawigacyjny, i tylko dusza człowieka ciągle jest ta sama, przed zburzeniem Troi i po Europejskiej Wojnie, i ty! o od wieków nie zmienia się pod słońcem świat

człowieczych uczuć, miłość, nienawiść, strach, tęsknota. Ktoby temu nie wierzył, zahypnotyzowany przez olśniewające wynalazki techniczne, ktoby utrzymywał, że człowiek z epoki hoplitów jest gruboskórcem w porównaniu z człowiekiem, używającym telefonu, radia i aeroplanu i rozczytującym się w rewolucyjnych manifestach literackich Marinettiego, niech pójdzie do teatru na przedstawienie Sofoklesowego „Edypa”. Od napisania tej tragedii minęło z górą dwa tysiące lat. Dwa tysiące! Posłuchajcie, jak rozmawiają ludzie przed dwoma tysiącami lat, o czym rozmawiają, jak współczesna nam, jak dzisiejsza, odślaniają w tych rozmowach duszę, i jak czystym, przejrzystym językiem pisze starożytny

poeta swoją głęboką, natchnioną sztukę i ile nieprześcignionej subtelności jest w rozwijaniu przezeń tragicznej akcji, akcji tak prostej, jak oddech, a tak przykuwającej uwagę, jak scenariusz majstra efektu teatralnego, Wiktoryna Sardou. „Król Edyp” Sofoklesa jest najwymowniejszym świadectwem tej prawdy, zasłanianej wrzaskliwie przez arogancję niemal każdego młodego pokolenia, po ignorancję pewnego, że dopiero od niego zaczyna się na świecie mądrość i piękno, tak, arcydzieło Sofoklesa świadczy, że genialny utwór literacki nigdy się nie starzeje, ale że posiada wieczną młodość. „Król Edyp” jest nieśmiertelny, żywy, żyjący i zachwycający. Upaja nas pięknocią słowa i cudem konstrukcji, i przenika nas powagą tej wpływającej z niego nauki, że człowiek był, jest i po wszystkie czasy będzie w przemożnej mocy Losu. Cokolwiekby czynił, kruszyna jest na wichrach fatalności. Najpotężniejszym władcom godzi się pokora, bowiem, jak

śpiewa chór starców, człowiek jest cieniem cienia.

Z głębokim wzruszeniem patrzyliśmy na wstęgę tragicznych wydarzeń, które męza wielkodusznego, bohatera, mędrca, udepatały w hiobową nędzę.

Edypa grał p. Węgrzyn. Znakomity to artysta. Jego Edyp był człowiekiem namiętnym, porwyczym, pysznym, nie deklamatozem. Może tej namiętności chwilami nie dostawało gorącego ognia, działa się tak przecież z pewnością jedynie z tej przyczyny, że wczorajsze przedstawienie nazywało się premierą; bo koncepcja roli, ujęcie każdego poszczególnego zdania, gest i spojrzenie, należały do jednolitej gorącej, dumnej, szlachetnej i bardzo męskiej. Otoż to właśnie „Król Edyp” wyszedł z pod pióra rzetelnie męskiego pisarza, człowieka zdrowego, nie histeryka. I bohater tej tragedji nie pieści się swoim bólem, nie romantyzuje. W końcowych momentach roli szczególnie trudno utrzymać się, zwłaszcza polskiemu aktorowi, w tonie tego męstwa.

Jokastę grała p. Broniszówna. Występując po raz pierwszy na scenie teatru Narodowego musiała być oszołomiona nowem dla niej otoczeniem, bo słowa nieszczęsnej królowej mówiła wprawdzie głośno i wyraźnie, ale bez serca i nawet bez patosu i tylko z emfazą. Akcentowała kolejno każdy wyraz w zdaniu. Czegóż to nie może trema nawet przeciw artystce tak utalentowanej, jak p. Broniszówna!

Grający Kreona p. Szymański, gdy mówi, ma usta i nos z nadto przepełnione pięknym głosem. Słowa, które mówi, układają się w modulacje, acz nie wyszukane, to jednak logiczne, przecież nie zawsze żyją.

Co do interesującej reżyserji p. Zelwerowicza. to narazie uczynię tylko jedną uwagę, dotyczącą muzyki, świetnej muzyki prof. Marszewskiego. Myślę, że muzyka, przerywająca akcję, nie potęguje, ale osłabia wrażenie.

Dekoracja p. Drabika imponująca.

WACŁAW GRUBIŃSKI